№ 125. Kraków, 3 Czerwca—Sobota. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 2 złr., — z opłatą pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *2 czerwca.*

Po raz pierwszy liczne grono Polaków zebrało się w złotej Pradze na duchową biesiadę, w celu wzmocnienia bratnich węzłów, łączących od wieków Czechów i Polaków, które na nowo nawiązano w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, na przeszłorocznym zjeździe przyrodniczo-lekarskim i we Lwowie na uroczystem ugoszczeniu Emanuela Tonnera. Serdeczne przyjęcie jakiego doznali Polacy na zjeździe czeskim przeszło wszelkie oczekiwania. Kongres lekarzy i przyrodników w starożytnej Pradze stał się wspaniałą manifestacyą serdecznych stosunków i łączności narodowej między Czechami i Polakami.

Lubo zjazd czesko-polski był tylko uroczystym sojuszem na polu wiedzy przyrodniczej i lekarskiej, niemniej przeto ma niezwykłą doniosłość w dzisiejszej dobie, gdy Sławianom zachodnim zagraża napór wrogiego pangermanizmu i prawosławnego panslawizmu. W chwili tak ważnego politycznego znaczenia otwartość i szczerość jest pierwszym warunkiem trwałości zawartego sojuszu.

Na zjeździe w Pradze założono naprzód niewzruszone podwaliny dla wzajemności szczepowej na niwie naukowej pracy. W tej mierze tak Czesi jak i Polacy mają obszerne pole działania w celu wzajemnego zapoznania się ze swemi umysłowemi dorobkami, a z bogatej krynicy rodzinnej wiedzy czerpać mogą prawdziwe skarby. Ta jednak wzajemność polega właśnie na samoistnym rozwoju polskiej i czeskiej umiejętności, przyszłe zaś zjazdy mają okazać naukowe zdobycze dwóch pobratymczych narodów. Z tego powodu nie może być mowy o ogólnych naukowych zjazdach sławiańskich, na których zatarłyby się odrębności narodowe rozmaitych konarów sławiańskiej lipy. Dla pielęgnowania tak pojętej wzajemności poprzestać należy na zjazdach polskich i czeskich, na które jednak tak Polacy jak i Czesi licznie winni przybywać dla wzajemnego poznania się, wzmocnienia serdecznych węzłów, wspierania radą i czynem, wreszcie pouczania się, jak wypada bronić podstaw narodowego bytu od wpływu wrogich żywiołów. Być może, że z czasem przyłączą się inni jeszcze synowie wielkiej rodziny sławiańskiej; tak przynajmniej wnosić można z wystąpienia prof. Janeczka, delegata uniwersytetu zagrzebskiego, który upraszał, aby do związku czesko-polskiego, mającego na celu pracę i narodowe wyzwolenie, przyjąć i Kroacyę, która u siebie te same krzewi myśli i do tych samych dąży celów.

Nikt atoli nie podniósł na zjeździe czesko-polskim doniosłej różnicy między panslawizmem niwelującym narodowe właściwości przemocą i gwałtem, a duchowym związkiem swobodnej rzeszy sławiańskich ludów, solidarnie z sobą związanych, dla obrony świętości narodowych zapomocą pokojowego a skutecznego działania na polu cywilizacyjnej pracy. Potężny byłby to sojusz, gdyby na podstawie samoistności narodowej świadome siebie pojedyncze ludy rzeszy sławiańskiej utworzyły wielką rodzinę ożywioną duchem miłości i zgody.

Co do nas, byliśmy, jesteśmy i zostaniemy wierni ideałowi państwowego bytu. Nie wolno więc nikomu głosić, zwłaszcza gdy przywłaszczy sobie prawo przemawiania w imieniu całej Polski, że Polacy z każdym szczepem sławiańskim żyć będą w serdecznej przyjaźni, skoro tylko uzna on nasz język, wyznanie, zwyczaj i obyczaj polski. Jest to wyznanie wielorakiego a poziomego patryotyzmu, który prowadzi naród na bezdroża i zasługuje na surowe skarcenie. Możemy żyć w zgodzie i przyjaźni z temi tylko szczepami, które szanują i szanować będą narodowe nasze ideały i pod tym tylko warunkiem popierać możemy sprawę pojednania ludów sławiańskich.

Zjazd czesko-polski jest pierwszym objawem wspólności narodowej, stwierdzonej w bratnim uścisku dwóch pokrewnych sobie ludów. Przekonano się na nim, że brat lgnie do brata sercem, choć nie wie jeszcze co z tego serdecznego związku w przyszłości wyniknie i wyniknąć może. Dziś już jednak to braterstwo czesko-polskie, ten sojusz duchowy między Czechem i Lechem, ogromne ma znaczenie, bo jest uroczystem i stanowczem wyparciem się narodników moskiewskich i stanie się dla Sławian zachodnich wałem ochronnym od zalewu bizantyjskiego panslawizmu. Jest to dla nas wielkiem zwycięztwem politycznem, następstwem myśli szczęśliwie powziętej przez kilku patryotów czeskich, a tak skutecznie rozwiniętej przeważnie przez lekarzy krakowskich na przeszłorocznym zjeździe.

Na wyłuszczonych tu podstawach niech sojusz czesko-polski się rozwija i wzmacnia na pożytek i sławę narodu polskiego i czeskiego. Wspierajmy się więc nawzajem i stwierdzajmy zawarty już związek serdeczny czynami na polu praktycznej polityki w granicach dziś dozwolonych dla osiągnięcia celu pracy ojców i spełnienia się historycznych praw naszych. Rieger w mowie mianej przed kilkoma dniami w Pradze powiedział: „spotkaliśmy się na wspólnych polach pracy i dążeń narodowych, znaleźliśmy u braci pomoc i poparcie i jeźli nam się powiodło w ostatnich czasach dojść do pozytywnych dorobków, to zawdzięczamy to po większej części pomocy braci Polaków“. Mamy więc i my prawo liczenia na pomoc Czechów ile razy jej potrzebować będziemy. Bądźmy druhami po sercu i myśli, wiernemi przyjaciołmi w doli i niedoli, aby sprawdziły się słowa zacnego prof. Frycza, iż miłości bratniej między Czechem a Polakiem żadna nie zniszczy polityczna kombinacya.

Ciekawe szczegóły podają wiedeńskie dzienniki o audyencyach, jakie miał lwowski kaznodzieja dr. Bernard Loewenstein u ministrów, w sprawie żydowskiej emigracyi. Rozmowa z hr. Kalnokym nie ograniczyła się do samej tylko kwestyi, jak ma być zorganizowana akcya pomocnicza dla wychodźców żydowskich z Rosyi, ale zeszła na szersze pole. Przedstawiwszy obraz przerażającej nędzy, jaka między emigrantami żydowskiemi panuje, i wykazawszy jakie środki zaradcze są obecnie do rozporządzenia — dowodził dr. Loewenstein, że prywatna dobroczynność nie wystarcza, ażeby zapobiedz tej nędzy, i niebezpieczeństwom, jakie ztąd wypływają dla Austryi, a specyalnie dla Galicyi. Dowodził także, że nawet i wsparcie ze strony rządu nie osiągnie właściwego celu, jaki Austrya musi mieć przed oczyma, t. j. zamknięcia raz na zawsze źródła złego i ciągle grożących niebezpieczeństw. Trzeba akcyi szerszej, wychodzącej po za granicę państwa. Hr. Kalnoky słuchał z wielką uwagą wywodów kaznodziei, i w sposób bardzo serdeczny wyraził żywe współczucie dla niedoli wygnańców, zapewniając, że rząd bynajmniej nie zapoznaje niebezpieczeństw, jakie może mieć dla Austryi prześladowanie żydów w Rosyi. Minister uczynił wszystko (?) co było w jego mocy, aby klęskom zapobiedz, i w przyszłości też wszystko uczyni.

Do hr. Taaffego zaś zwrócił dr. Loewenstein przedewszystkiem prośbę o energiczną pomoc rządu dla wychodźców, wykazując, że dotychczasową akcyą pomocniczą bardzo mało dała się osiągnąć. Wielkie niebezpieczeństwo, jakie Austryi zagraża od prześladowania żydów w Rosyi, może być stanowczo usunięte tylko przez energiczne wdanie się państwa, w interesie własnym i w interesie ludzkości. Dr. Loewenstein skreślił szkody, jakie oprócz wielu innych interesów ponosi także specyalnie handel galicyjski z Rosyą, z powodu barbarzyńskich czynów przeciw żydom. Bankructwa są na porządku dziennym, ponieważ wszelkie wypłaty z Rosyi ustały — słowem; koenomiczna klęska wzrasta olbrzymio. Hr. Taaffe zapytywał się o szczegóły dotychczasowe akcyi pomocniczej, i dość otwarcie wyrażał się o sytuacyi. Położenie — mówił prezydent ministrów jest takie, że wymaga największej baczności rządu. Stosunki takie, gdyby miały być trwałe, byłyby nie do zniesienia. Na razie pierwszym jest obowiązkiem, wychodźców przebywających w Brodach przewieść do nowej ojczyzny, do Ameryki. Przytem jednak należy pamiętać, że nie można wysyłać do Ameryki samych tylko młodych i silnych ludzi, a słabowitych i starych pozostawiać w Galicyi. „Skoro Ameryka ciągnie korzyść z emigracyi, musi też znieść i połączone z nią ujemne następstwa, a więc ze zdolnymi do pracy przyjąć winna i nieudolnych“. Następnie rzekł hr. Taaffe, że nie jest jego rzeczą czynić kroki dyplomatyczne dla przeszkodzenia prześladowaniu żydów w Rosyi, zależy to bowiem od uznania ministra spraw zagranicznych, który pewno sprawą tą zajmuje się z najwyższą staranością i sumiennością. Ale niestety nie można wyłącznie tylko liczyć się z zasadami ludzkości — interesa państwa bowiem są decydujące. W każdym razie rząd uczyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby umożliwić dalszy transport żydów, którzy schronili się do Galicyi; chociaż dotychczas pod tym względem nic z funduszów państwa nie uczyniono. Prawda — mówił w końcu — że jeżeli napływ uciekających z Rosyi zbyt wielkie przybierze rozmiary, musiałby rząd interweniować z całą energią. Wreszcie zawiadomił minister dra Loewensteina, że cesarz zezwolił na audyencyę, o którą kaznodzieja prosił, aby cesarzowi wyrazić podziękowanie wychodźców za doznaną w Austryi opiekę i prosić i nadal o łaskę monarszą dla nieszczęśliwych ofiar.“

N. fr. Presse donosi, że w ministerstwie toczą się teraz narady w sprawie wychodźców, przyczem chodzi głównie o takie środki administracyjne, któreby nie obrażając wcale względów ludzkości, ograniczyły jednak emigracyę. Rząd ma być gotów udzielić wsparcia ze skarbu państwa i żądać potem kredytu dodatkowego od kompetentnych ciał reprezentacyjnych. Powstaje przy tem kwestya, czy chodzi tu o wydatek, jaki na Austryę nakładają między-narodowe względy, i któryby przeto miał być uchwalony przez delegacye wspólne, a nie przez Radę państwa. Do rozwiązania tej kwestyi znajduje *N. fr. Presse* analogię w tem, iż koszta utrzymywania bośniackich wychodźców czasu powstania hercegowińskiego, uchwaliły delegacye, jako sprawę wspólną.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Z pod Gombina, *w maju.*

Od kilku tygodni panuje u nas cisza zupełna i powoli zapominamy o niedawnych burzliwych chwilach. Przyznać trzeba że władze energicznie wzięły się do rozsądzenia spraw przeciwko uczestnikom ostatnich zaburzeń w naszem miasteczku. Ponieważ sędzia pokoju z Gostynina którego jurysdykcyi Gombin jest podległy, był chory, zjazd naznaczył, aby sędzia pokoju z sąsiedniego Kutna sprawy o zaburzenia w Gombinie na miejscu rozsądził. Sąd ten odbył się zaraz w drugim tygodniu po zaburzeniach. Na posiedzeniach był obecnym podprokurator warszawskiego sądu okręgowego, który przysłuchiwał się biegowi spraw, i jeśli z toku sprawy przekonał się, że ona należy do rozpatrzenia w sądzie okręgowym, papiery dotyczące takiej sprawy przyjmował. Takie urządzenie pozwoliło sprawy rozpatrzeć szybko. Kary sędzia pokoju nakładał surowe, tak na żydów jako też i na chrześcian, a wrażenie to sprawiło, że sprawy osądzono na miejscu spełnienia czynu przestępnego i że kto chciał z miasta łatwo mógł się sprawom przysłuchać. Z przebiegu tych osądzonych już spraw dokładnie się przekonano, że pierwszego dnia tj. w niedzielę ponieważ w zaburzeniach chłopi okoliczni udziału nie mieli, a żydzi byli w przeważającej sile, oni silniej pobili niedorostków z miasta którzy rozruchy wszczęli. Ci dopiero pobici, udali się konno do kilku okolicznych wiosek i zwołali chłopów do miasta, a wtedy dopiero w nocy żydów poturbowano. Na drugi dzień rano gdy i z dalszych wsi chłopi przybywać zaczęli, mieszczanie starsi i rozsądniejsi wystąpili uspokajająco i powstrzymali dalsze zaburzenia. Szczególniej odznaczył się śmiałością wystąpienia Jankowski niejaki, który stojąc w tłumie chłopów i perswadując im, gdy któryś z chłopów mimo słów jego do zaburzeń podszczuwał, nie zawahał się silnem uderzeniem nakazać poszanowanie dla słów swoich rozgrzanemu oponentowi. Po tych przemowach chłopi zebrali się w gromady na narady, a przybyły konno naczelnik ziemskiej straży wraz z trzema konnymi strażnikami nacierając śmiało na owe gromady, porozganiał je i zbierać się im niepozwolił. Z tego się pokazuje że gdyby i w Warszawie rząd był zechciał, mógł był 200 żandarmami zaburzenia uśmierzyć. Biedny jednak nasz Gombin srodze teraz pokutować musi, bo na koszt miasteczka stoi dotąd kompania 200 żołnierzy. Koszta wcale nie małe opłacać muszą zarówno chrześcianie jakoteż i żydzi. Wiadomość o tych kosztach rozeszła się szybko, to też w niedalekim Wyszogrodzie gdy powstała mało znacząca bójka i władza chciała postawić konwój żołnierzy, sami żydzi prosili się, żeby tego nie czyniono. Po zaburzeniach w Gombinie rozeszły się pogłoski, że mają się one powtórzyć i w pobliskiem Żychlinie. Strachu było nie mało a powód do pogłosek był następny: jednego dnia na pole wsi, leżącej o pół mili od Żychlina do ludzi pracujących przy dworskiej robocie przybiegli dwaj kominiarze wioskowi w Żychlinie mieszkający, wołając pomocy gdyż jak zapewniali, żydzi mszcząc się za Gombin postanowili tegoż dnia zburzyć kościół w Żychlinie. Chłopi zeszli od roboty ale poszli do swego dziedzica opowiedzieć się że iść muszą. Ten naturalnie wyperswadował im zamiary, przekonał że są durzeni, posłał rządcę konno za owymi kominiarzami i zatrzymanych wprost do policyi odesłał. Tak ufnością jaką mieli chłopi do właściciela wsi jakoteż energią tegoż, podmowienie do zaburzeń w samym zarodzie powstrzymane zostało. W tych czasach był jakiś podmuch do robienia nieporządków, bo w jednej z okolicznych fabryk cukru znalazł się robotnik, który silnie propagował aby wytłuc i wygnać wszystkich Niemców służących jako urzędnicy w fabryce, lub pracujących tamże. Czy ten robotnik działał sam z siebie czy był podmówiony, dotąd niewiadomo, bo sprawa przeciwko niemu dopiero oddana przez policyę do sądu lecz jeszcze nie rozstrzygnięta. Że są agitatorzy, być bardzo może. Jeden z chrześcian silnie pobitych w Gombinie oddanym być musiał do szpitala, z papierów jego przekonano się że był podczas zaburzeń antiżydowskich w Odesie, Kijowie, Warszawie, Bałcie i Gombinie. Nie mogło to być dziełem przypadku przecież. Indywiduum to było robotnikiem w fabrykach maszyn rolniczych, pochodzi z zabranych prowincyj i jak objaśniał, chodzi za zarobkiem przy reparacyi narzędzi rolniczych. Z ran odniesionych podczas bójki w Gombinie nikt nie umarł, mocno pobitych było 6 osób z tego 3 żydów i 3 chrześcian. Wstrzymane chwilowo

---

Zdobyte stanowisko.

14) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa potoczyła się w tym kierunku. Widocznie pan Kanty i pani baronowa byli pierwszemi osobami dworu brzezińskiego, oni to dawali ton i utrzymywali na wysoko szlachetnym i idealnym nastroju towarzystwo. Państwo Brzezińscy stanowili w domu organizacyę, podstawę — oni duszę. Kochano ich — czczono nawet.

Jaś przysłuchiwał się rozmowom w głębokiem milczeniu, oczarowany szlachetnością i rozumem mieszkańców Brzozowy. Rozmarzył się, zaczynało mu tu być dobrze, ciepło, rozkosznie. Kochał już tych ludzi, z radością poświęciłby się za nich — słuchałby ich życie całe. Każden wyraz padał mu na serce, niektóre zdania były dla niego błyskawicami w ciemnościach. Zdawało mu się, że jest w towarzystwie tylu wielkich ludzi — z którymi obchodzono się tu po przyjacielsku jak z dobrymi znajomymi — powtarzano ich opinie, a nawet dowcipne wyrażenia, anegdotki, tajemnice prywatnego życia. Chłopiec słuchając, marzył na jawie. I gdy wstano od stołu, zatoczył się nieznacznie, jakby się ze snu raptownie przebudził.

Gospodarz domu podał ramię baronowej, pan Kanty siostrze, Julcia została z bratem i Jasiem.

— Więc naprawdę Stasiu masz Walter-Skota, spytała.

— Dwanaście tomów! — zawołał chłopiec z tryumfem.

— Przyszlij mi dziś jeszcze przez Walentego Lucyę z Lamermoru.

— Nie mogę, muszę ją przecie posłać wujowi.

— To jaki inny romans.

— Przyślę ci Iwanhoe.

— Ładny?

— Wspaniały, czytałem go już, lecz umyślnie wziąłem go dla ciebie i dla Jasia.

— Czy i pan, panie Janie, również lubisz czytać?

— Namiętnie, —odparł—rumieniąc się chłopiec.

— Lubisz i poezye?

— Najwięcej.

— To podobnie jak ja.

— A jak deklamuje, — zawołał Staś, całego prawie Walenroda umie na pamięć.

— Całego? — powtórzyła zdziwiona dziewczynka, — a Słowackiego?

— Mało go znam — odparł, ośmielając się.

— Pożyczę panu — dostałam lipskie wydanie na imieniny od mamy.

Jaś się skłonił.

— Lecz musisz pan za to deklamować Walenroda.

— Nie odważę się, — odpowiedział.

— Miałżebyś się pan bać lub wstydzić siostry swego przyjaciela, — mówiło dziewczę z serdeczną wymówką.

Julcia miała duże niebieskie oczy, bladą, choć pełną i zdrową buzię i bujne ciemno-bląd włosy.

— Ależ dla tego tylko stawia opozycyę — rzekł Staś, abyś go prosiła. — Świetnie deklamuje i musi deklamować. A teraz — zwrócił się do Jasia, — podaj ramię Julci i prowadź ją do salonu. Julcia się uśmiechnęła, Jaś zarumienił — zbliżając się do wesołej dziewczynki. Serce mu biło, gdy mu podała rękę, szedł jednak śmiało i poważnie.

Baronowa zwróciła się do poważnego chłopca, wypytując go o profesorów, wykłady, kolegów.

Był to najodpowiedniejszy temat dla dwóch młodych przyjaciół. Opowiadali wesoło i długo. Staś żywy, a często dowcipny, przedstawiał komiczną stronę obrazu, malując wady profesorów i ich śmieszności, Jaś wykazywał dobre ich strony.

Matka się śmiała z dowcipu syna, ojciec jej pomagał. Pan Kanty wybadywał Jasia, gdy baronowa umiała swą uwagę rozdzielić między chłopców, żartować ze Stasiem, a rozprawiać z panem, jak go nazywała Janem. — Najlepiej bawiła się Julcia, bo i ona dużo miała do opowiadania o swych nauczycielkach, profesorach i koleżankach. Zabawa przeciągnęła się do późno w noc.

— I jakże ci się u nas podoba, — odezwał się Staś, gdy obaj chłopcy przeszli do swego pokoju w oficynach.

— Jesteś szczęśliwy, — odpowiedział smutno Zwolaczek — masz rodzinę, która nie tylko, że nie ziębi uniesień twej duszy, lecz je rozwija i podnieca

— Coś pan Jan zaczyna przemawiać górnie *à la* baronowa. Lecz prawdę powiedziałeś, jestem szczęśliwy — o ile my w ogóle w naszem położeniu szczęśliwymi być możemy. — A jak się jutro będziemy wybornie bawić, a w święta, — zobaczysz!

Młodzieniec wychowany w ciepłej, serdecznej atmosferze rodziny, umiał cenić jej słodycz i czerpać ze skarbów, jakie w sobie mieściła.

Nazajutrz raniutko, po cichu wsunął się do pokoju paniczów stary Walenty, nałożył drzewa do pieca i podpalił. Płomień buchnął, drzwiczki szarpane przepływającem powietrzem, zaczęły drzeć i uderzać z coraz większą gwałtownością o żelazną zasuwkę. Zbudził się Jaś, zobaczył Walentego, lecz nie śmiał pierwszy przemówić.

— Jakże się panom spało — odezwał się stary głośno.

— Dzień dobry panu Walentemu — odpowiedział Jaś i przez to pozyskał sobie jego serce.

— Nasz panicz bo to śpioch, a tu panie wielka nowina.

— Ależ nie spię mój Walenty— zawołał Staś— mówcie, co za nowina?

Stary nachylając się nad łóżkiem swego faworyta, zaczął uroczyście.

— Wiatr przycichł i zaraz po północy śnieg zaczął prószyć, mróz zelżał.

— Ponowa! — przerwał chłopiec.

Walenty zaczął mrugać jednem okiem i uśmiechać się dobrotliwie.

Chłopiec zerwał się na równe nogi.

— Herbaty! — wołał.

— Samowar już dawno gotów — odparł z tryumfem stary.

— Dubeltówki?

— Są w przedpokoju.

— Lisiurka?

— Czeka na panicza.

— Walenty idziesz z nami?

Stary się uśmiechnął i kiwnął głową.

— Będzie ładnie — przemówił — jak się na święta przyniesie parę szaraków, a może i lisa— paniczu co? Jak to będą nam zazdrościć młodzi panowie z Bobrownik.

— Idziemy! lecz cóż powie mama, gdy się dowie, że Walenty poszedłeś ze mną.

— Co powie? — nic nie powie, ucieszy się, bo wie, że stary będzie pilnował jej gagatka, jak oka w głowie.

Przysłuchiwał się rozmowie Jaś, leżąc cicho. Zapomniano o nim, Walenty wniósł buchający samowar.

— Jaś i ty musisz iść z nami.

— Nie umiem strzelać — odpowiedział.— Nigdy nie strzelałem — dodał cicho.

— Nauczysz się, jest stara ojca lisiura, wdziejesz ją i w drogę.

— Naganka pewno już czeka przy jałowcowych krzakach. Leśny ją miał zamówić.

Jaś nie miał odwagi zostać sam, i chociaż wstydził się, że strzelać nie umie, żywo się ubierał.

— A greka? — spytał Stasia.

— Niech sobie odpocznie. Grekę możemy mieć co dzień, a ponowa nie często się trafia. Prawda Walenty?

— Nadto już najedliście się panicze tych rozumów. Kto to dawniej słyszał, aby polski pan ślęczał nad książką, jak teraz ślęczą. I cóż się też teraz robi ze szlacheckich dzieci?... charłaki! Widziwiają tam jakąś głupią grekę, co psu na buty się nie zda.

— Masz racyę Walenty, cała ta greka psu na buty się nie zda w dalszem naszem życiu.

Jaś się uśmiechał, pijąc herbatę.

— Cały dwór śpi i dla tego nie kazałem Kubie zajeżdżać — rzekł Walenty.— Pójdziemy przed stajnie i koło stodół wyjedziemy na drogę.

— Chodźmy więc.

Jasiowi przybranemu w lisiurę pana Brzezińskiego, dano dubeltówkę. Walenty wziął starą, długą pojedynkę, której, mówił, nie oddałby za dzisiejsze wymysły. Staś gwiznął na psa i wyszli. Parobcy radziby lecieć z naganką, lecz ekonom sam markotny, że zostać musi, nie pozwolił.

Już zaczęło świtać, gdy stanęli na wybranem miejscu, witani przez starego wygę leśniczego, facecyonistę, zawołanego mowcę i znanego na okolicę myśliwca.

Chłopaków amatorów stanęło ze trzydziestu. I nie tracąc czasu, zaczęło się polowanie.

Jasia, jako nieumiejącego strzelać, postawiono na uboczu. Stasia ustawili w środku, a dwóch starych stanęło po bokach.

Niestety, nie zawsze myśliwych słuchają zające. Naganka rozwinęła się, idąc szybko i energicznie, gdy w tem szarak widocznie bywalec, wysunął się naprzód, popatrzał na naszych myśliwych i rzucił się w prawo, pędząc prosto na Jasia. — Chłopcu serce zaczęło bić, ręce drzeć, złożył się, strzelił — i stary bywalec rozciągnął się jak długi.

Tryumf był wielki, radość powszechna, powinszowania, anegdotki, zmiana pozycyi i dalszy marsz chłopców w nagance.

Dopiero przed wieczorem wrócono do domu z pięcioma zającami i jednym lisem, którego położył Staś.

(C. d. n.)

wybory do sądów gminnych, na nowo dokonywać się mają, w połowie już były ukończone, w naszej okolicy wszędzie wybierają właścicieli większych posiadłości, nawet w naszym powiecie i w tych dwóch okręgach gdzie teraz byli smutnej pamięci sędziowie z urzędu.

Listy z Pragi.

I.

Dnia 30 maja.

Stuwieżycowa Praga w Zielone Świątki, w pamiętną rocznicę „bohaterskich“ czynów generała Windischgraetza w r. 1848, święciła tryumfy pokojowej narodowej pracy. W dniach tych odbywał się drugi zjazd czeskich lekarzy i przyrodników, na który komitet zjazdowy uprzejmie zaprosił Polaków, zapewniwszy ich, że wykłady odbywać się będą wyłącznie w języku czeskim i polskim. Zjazd ten nabrał wielkiego rozgłosu i doniosłego znaczenia, pozwólcie więc, że podam opis jego i uwagi jakie mi się nastręczyły. Wybaczcie że dziś dopiero to czynię, ale pogląd na całość bywa dokładniejszym od kronikarskich notatek z dnia na dzień pisanych.

Na bratnie i serdeczne wezwanie Czechów, stawiło się w Pradze około 125 Polaków ze wszystkich dzielnic naszej ziemi, aby się odwzajemnić za udział w zjeździe krakowskim zacnych gości z nad Wełtawy. Każdy z nas spodziewał się dobrego przyjęcia, ale nikt z pewnością nie przypuszczał, aby w Pradze doznał tylu dowodów serdecznej przyjaźni. Już w zeszły piątek zaczęli się zjeżdzać goście polscy z Kongresówki, Galicyi i W. K. Poznańskiego, główny zaś kontyngens przybył w sobotę pociągiem rannym, a wydział gospodarczy krakowskiego zjazdu wieczorem. Ze Lwowa przybyli między innemi prof. Radziszewski, dr. Juliusz Czerkawski, drowie Głowacki, Krówczyński i Żuliński Józef. Z Krakowa znowu profesorowie: Browicz, Domański, Jakubowski, Rostafiński; doktorowie: Grabowski, Jordan, Kopernicki, Kopff, Kralczyński, Kwaśnicki, Lutostański, Machek, Obaliński, Pieniążek, Ściborowski, Zarewicz; aptekarze Gralewski, Siedlecki i Wiśniewski, tudzież deputaci młodzieży akademickiej. Z Warszawy przybyło około 20 lekarzy i przyrodników a między innymi doktorowie Göppner, Kosmowski, Somer, Talko, Dziewulski, Rajchmann i wielu innych. Z W. Ks. Poznańskiego wreszcie spotkałem dra Jerzykowskiego, lekarza dentystę Kasprowicza i dra Włazłowskiego. Niektórzy członkowie zjazdu przyjechali z rodzinami. płeć piękna miała przeto swoje reprezentantki, a miłe towarzystwo pań naszych nie mało przyczyniło się do uprzyjemnienia a w części nawet i uświetnienia naszego zjazdu.

Na dworcu spotkaliśmy członków komitetu a dobrych naszych przyjaciół: dra Chodounskyego, Meitelta na czele deputacyi młodzieży akademickiej. Po serdecznem przywitaniu panowie komitetowi odwozili gości polskich do pierwszorzędnych hoteli, głównie pod czarnego konia i do Saskiego dworu, gdzie byli umieszczeni na koszt miasta. Ci co rano przyjechali zwiedzili osobliwości miasta, będąc olśnieni pysznym widokiem historycznej stolicy Czech, a z wieczornego pociągu udaliśmy się wprost na ostrow Zofijski, gdzie urządzono wspaniały festyn dla wzajemnego zapoznania się członków zjazdu. Śliczną samą z siebie wyspę na Wełtawie, tudzież most do niej wiodący, przystrojono w liczne różnobarwne lampiony i flagi o barwach czeskich lub polskich. Dwie wielkie sale zapełniły się członkami, uczestnikami zjazdu i publicznością, która przy dźwiękach muzyki pułku barona Ziemięckiego ochoczo się bawiła. Wejście do sali ozdobiono egzotycznymi krzewami, między któremi stały popiersia Eskulapa i Hygiei. Wielka i mała sala pięknie była udekorowaną barwą białą i niebieską a wśród zieleni umieszczono popiersie Purkinyego, w małej zaś sali stały posągi Polonii i Flory otoczone kwiatami i ozdobione wieńcami. Tutaj poraz pierwszy spotkaliśmy zacnego i serdecznego posła Tonnera i prof. Frycza, dalej członków wydziału gospodarczego wiernych przyjaciół Polaków, profesorów Eiselta, Weissa, Kreyczi, Studniczkę, docentów Chodounskyego, Meisnera, Janowskiego, Thomę i Hlavę, doktorów Smetanę, Czelakovskiego, Hontiuskyego, Veydowskiego. tudzież całą kolonię polską w Pradze zamieszkałą, państwa Lange, Narbutów itd. Wszyscy nie znajdowali słów dla wyrażenia radości z naszego przybycia. Polacy byli przedmiotem powszechnej owacyi. Gwar kilkuset osób był ogromny, humor wesoły, podsycany nieco wybornym pilznerem, oraz narodowemi melodyami ślicznych uwertur „Libussy“ i „Hubiczu“ Smetany, Dworzakowych tańców narodowych, polskich narodowych hymnów, przyjmowanych z zapałem, mazurów. i krakowiaków. Odczytano liczne telegramy nadeszłe z różnych stron Czech i Galicyi na cześć rozwoju czeskiej umiejętności, lub z wyrażeniem miłości bratniej dla Czechów. Telegramy Koła artystyczno-literackiego w Krakowie i Towarzystwa naukowego w Paryżu, przyjęte zostały frenetycznymi okrzykami *Slava*, *Na zdar*, *Vibornie*. Powszechny objawił się już tutaj żal, że czcigodny prezes Majer nie przybył na zjazd dla reprezentowania Akademii Umiejętności. Wreszcie dr. Pronka rozdawał swą rozprawę o zadaniach i organizacyi stanu lekarskiego.

Hotel „pod Czarnym koniem“ był główną kwaterą Polaków. Tam też mieścił się komitet zjazdowy. który każdego z nas zaopatrzył w bilety na teatr, ucztę, wieczór urządzony przez towarzystwo lekarzy czeskich, na wycieczkę, na które to festyny wszyscy Polacy zaproszeni zostali. Prócz tego każdy z nas otrzymał ozdobnie oprawny przewodnik po mieście, i sprawozdanie czeskie ze zjazdu krakowskiego, tudzież pamiętnik drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, wydany przez dr. Reymana, dr. Maixnera i prof. Bause'a. Dzieło to obejmuje wszelkie gałęzie wiedzy przyrodniczo - lekarskiej, a mianowicie: ogólny pogląd na mechanikę, fizykę, astronomię przez dr. Pokornego, pogląd na czeską literaturę przyrodniczą przez dr. Bause'a. Chemia opracowana przez Reymana, archeologia przez Smolika. Dział lekarski opracowany został przez dr. Chodounskyego, Meixnera i Veydowskyego. Oprócz wymienionych prac umieszczono w pamiętniku znakomitą pracę prof. Zoubba „O wskrzeszeniu uniwersytetu Karlovy'ego“ i wiele innych cennych rozpraw naukowych. Polacy powitali tę pracę zbiorową z radością, życząc trwałego rozwoju czeskiej wiedzy i jej tryumfu.

Dziennik zjazdu *Oznamenowatel* zawiadamia członków o programie każdego dnia. W ogóle na zjeździe było zapisanych około 800 członków i uczestników a na ich przyjęcie ofiarowało miasto i wydział krajowy po 10 tysięcy złr.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 2 czerwca.*

Zwinięcie istniejącego w Petersburgu Wydziału do spraw finansowych Królestwa Polskiego ostatecznie postanowionem zostało. *Strana* mówi z tego powodu, że uznawana dotąd corocznie przez Radę państwa potrzeba istnienia tego Wydziału, obecnie usuniętą została na drugi plan. Wydział spraw lasów rządowych w Królestwie Polskiem i gospodarstwa leśnego przechodzą do ministerstwa dóbr państwa. Zwijają więc teraz ostatnią odrębną instytucyę dla spraw Kongresówki.

Klęska pożaru w Kownie jak pisze *Golos*, okazuje się, po bliższem rozpatrzeniu — nierównie większą, aniżeli pierwotnie donoszono. Szkody i straty ocenione na 600,000 rubli stanowią tylko sumę, na jaką spalone ruchomości i nieruchomości były w Towarzystwach ogniowych zabezpieczone. — Lecz podana suma nie mieści strat, jakie ponieśli pogorzelcy w ruchomościach niezabezpieczonych — a straty te obliczają obecnie znacznie wyżej; okazało się także, że i wiele mniejszych nieruchomości ubezpieczonych nie było. tak, że straty w samych nieruchomościach na 1 mil. rs. przeszło obliczają. Klęska to tem dotkliwsza, że dotknęła przeważnie ludność niezamożną. lub całkiem biedną, jak drobni kramarze, rzemieślnicy, wyrobnicy. Utworzony komitet zapobiegł na razie głodowi między pogorzelcami i postarał się o pomieszczenie chwilowe nieszczęśliwych — ale nie ma żadnych środków, by módz przynajmniej rzemieślników zaopatrzeć w narzędzia i warsztaty niezbędne do prowadzenia ich rzemiosła.

O audyencyi dr. Löwensteina u cesarza w sprawie emigracyi żydowskiej donoszą dzienniki wiedeńskie, że cesarz przyjął kaznodzieję bardzo łaskawie i słuchał go życzliwie. Dr. Löwenstein skreślił obraz nędzy i prawdziwej rozpaczy, panującej między emigrantami. Wskazał po tem na to, że w Rosyi jeszcze 3 do 4 milionów żydów obawiać się może takiego samego losu, i upraszał wreszcie o łaskę i pomoc cesarską w obec tego stanu rzeczy — który zresztą i dla Austryi samej może bardzo smutne sprowadzić następstwa. Cesarz był tym opisem bardzo wzruszony i dopytywał się szczegółowo, co zarządzono pod względem wyżywienia, odziania i dalszego transportu wychodźców. Po wysłuchaniu tych szczegółów powiedział cesarz: „Żywię największe i najgorętsze współczucia dla nieszczęścia tych wygnańców bez ojczyzny, i bądźcie pewni, że całą tę niedolę tysięcy niewinnych a nieszczęśliwych żywo uczuwam. Śledzę tej sprawy z całą uwagą. Rząd mój uczyni wszystko, co w jego mocy, aby biednym wygnańcom dopomódz. Powiedz pan tym nieszczęśliwym, iż mogą być pewni mojej opieki.“ Na tem audyencya się skończyła.

Powtórny spis emigrantów w Brodach, wykazał cyfrę 12.500. Do poniedziałku ma 1500 wyjechać do Ameryki. Utrzymanie i wyżywienie ich w Brodach ma być nędzne. Codzień przybywają nowi — a wczoraj 1 b. m. miało ich znowu 400 przybyć. Gwałtowna jest potrzeba odzieży.

Według telegramu z Pragi do *W. Allg. Ztg.* miał kierownik rządu krajowego na Szląsku p. Baequehem otrzymać od hr. Taaffego polecenie zasięgnięcia dokładnych informacyj co do tego, w jaki sposób możnaby zadość uczynić życzeniom Polaków i Czechów na Szląsku.

Dziennik Pozn. podając ostatni list Fischhofa w obszernem streszczeniu, pisze o niem co następuje:

„Otóż to stare, nie dość wysokiego uznania godne prawdy programu dr. Fischhofa. Uszanowanie narodowości, narodowych uczuć i narodowych własności postawione na wysokości naczelnej zasady państwa o różnych pierwiastkach narodowych, jako *conditio sine qua non*, równie rozwoju i powodzenia pojedynczych jednostek jak grup narodowych, jak całości państwa, poniżenie i krzywdzenie praw jakiejbądź narodowości, przedstawione jako kula ciążąca u nogi, skazanej mimo to postępować naprzód.

„Zdawkowe niby to i znane powszechnie prawdy, mimo to przecież tak przepominane i poniewierane w praktyce, iż głośne przyznawanie się do nich, iż żądanie udzielenia im praw i życia w normalnie funkcyonującym organizmie państwowym uderza nas dodatnio i korzystnie.

„Program dr. Fischhofa przekonywa nas, jest nam widocznym dowodem, że w głowach i sumieniach Niemców austryackich świta i widnieje, że zastęp bezwzględnych centralistów niemieckich topnieje między nimi, że pojmują nareszcie polityczny organizm, w którym siebie mogą oglądać nie na uprzywilejowanem, lecz na równo uprawnionem stanowisku. W ten sposób uważając rzeczy, nabiera program dr. Fischhofa rzeczywistej wagi i praktycznej doniosłości, a jeśliby sobie życzyć czego, to chyba tylko, aby podobna jutrzenka Niemców austryackich mogła, im prędzej, tem lepiej, zaświtać i ich pozaaustryackim braciom“.

Półurzędowe dzienniki austryackie, nie mogąc z zasadniczego punktu zaatakować programu Fischhofa, starają się rzecz całą przedstawić jako poronioną, i odmawiać wszelkiego znaczenia tworzącej się „niemieckiej partyi ludowej“. Przeciwstawiają jej klub Coroniniego, który ma być w zawiązku. Że Coronini nie przystąpił do „stronnictwa ludowego“, pisaliśmy od razu. Bardzo też być może, iż uda mu się utworzyć grupę posłów, którzy chcą się wyemancypować od teroryzmu zjednoczonej lewicy, i uznają szkodliwość systematycznej opozycyi dla samej opozycyi, a z drugiej strony lękają się zbyt postępowych idei. W takim razie klub Coroniniego miałby tę wielką zasługę, że przyczyniłby się do rozbicia i osłabienia partyi kasyna praskiego, ale czy będzie mógł podnieść nowy, wyraźny a dość sympatyczny program—wątpimy. W „stronnictwie ludowem“ widzimy więcej warunków, zapewniających mu przyszłość, bo program jego wśród ogółu ludności niemieckiej z pewnością sympatyczniejsze znajdzie przyjęcie, aniżeli niezdeklarowana partya „środkowa“.

Niepojęty jest opór sądów w mięszanych powiatach niemiecko-słoweńskich przeciwko rozporządzeniu językowemu ministra Prażaka. Sądy powołują się na niezawisłość sędziowską, a powołują się najfałszywiej. Ta niezawisłość bowiem odnosi się do spraw judykatury, sędziemu nikt nie może nakazać jak ma specyalny wypadek jakiś rozstrzygnąć, jaki ma wydać wyrok, czy ma śledztwa zaniechać i t. p. Ale w sprawach wewnętrznego urzędowania, sąd podlega ministerstwu, i minister ma prawo co do manipulacyi, co do języka urzędowego, wydawać rozporządzenia obowiązujące. Niezawisłość stanu sędziowskiego nie idzie tak daleko, żeby sędzia miał wybór języka urzędowego. Coby powiedziano w Wiedniu, gdyby tam sędzia Polak żądał od stron niemieckich tłumaczenia dokumentów na język polski, i powoływał się na swą niezawisłość? To też nie dziwimy się półurzędowym doniesieniom, że istnieje zamiar zmuszenia opornych sędziów surowemi karami dyscyplinarnemi do przestrzegania rozporządzenia językowego.

Organa detronizowanej partyi hegemonów niemieckich dałyby wiele za to, żeby można wywołać jakąś anti-niemiecką awanturę w Czechach. To też kiedy w Pilznie czeskiem odbywała się ostatnimi dniami niemiecka uroczystość śpiewaków — korespondenci różnych wiedeńskich dzienników donosili, iż grozi jakieś niebezpieczeństwo, i że władze przedsięwzięły nadzwyczajne środki ostrożności dla ochrony Niemców. Wszystkie te doniesienia okazały się fałszem, obliczonym tylko na prowokacyę. Urzędowy *Prager Abendblatt* zapewnia stanowczo, że „władze tyle miały zaufania do zdrowego zmysłu czeskiej ludności Pilzna i tamtejszej reprezentacyi gminy — i jak się okazało, zaufanie to było uzasadnione i zasłużone — że nie przedsiębrały żadnych nadzwyczajnych zarządzeń, ani też owego rozwinięcia siły zbrojnej, istniejącego tylko w rozbudzonej fantazyi prawdomownych korespondentów“.

Tylekroć już rozpuszczano fałszywe wieści o okrucieństwach popełnianych przez fanatycznych talmudzistów na dzieciach chrześciańskich — że kiedy ostatniemi dniami wieść o podobnym fakcie powstała w Węgrzech i odbiła się o ściany parlamentu węgierskiego, pominęliśmy ją milczeniem, zaliczając ją do rzędu zwykłych ludowych legend o „krwi chrześciańskiej na mace“ Tymczasem sprawa ta nabiera z dniem każdym więcej cechy prawdopodobieństwa. W Tisza-Eszlar na Węgrzech miał żydowski szechter Józef Szwarz zwabić do siebie dziewczynkę chrześciańską i w nocy w przedsionku bóżnicy w obecności żony, czterech innych szechterów i kilku członków gminy poderznąć jej gardło, a krew zebrać w misy. Szechter został uwięzionym wraz z 9 innemi osobami. Podobno właśni jego synowie świadczą przeciw niemu. Podobno znaleziono już ciało zamordowanej, którą matka jej daremno przez czas dłuższy poszukiwała. Wszystko to uważalibyśmy tylko jako pogłoski, gdyby nie okoliczność, że sąd już od trzech tygodni prowadzi śledztwo i dotychczas go nie zawiesił, więc muszą być jakieś faktyczne poszlaki zbrodni — a powtóre że nawet najpoważniejsze dzienniki węgierskie, które pewno nie chciałyby się kompromitować, traktują rzecz bardzo poważnie, podają liczne szczegóły i poszlaki. Wypadek ten wywołał niesłychane wrażenie, nietylko w Węgrzech ale i poza ich granicami — i z natężeniem oczekuje się zupełnego wyjaśnienia tej zgrozą przejmującej wieści.

Ciekawym jest fakt, iż sąd miał rabina z Nyiregyhaza przesłuchać jako rzeczoznawcę co do tego, czy według przepisów talmudu morderstwo takie jest dopuszczalne.

Dnia 1 b. m. telegrafują z Tisza-Eszlar, iż miało tam przyjść do starć ulicznych między żydami a chrześcianami. Wiadomość ta dotąd nie jest potwierdzona.

Powstanie w Dalmacyi zdaje się już być zupełnie ukończonem — przynajmniej urzędowe już nie słowa, ale czyny zdają się to stanowczo potwierdzać. Do *Pester Lloyda* bowiem donoszą z Raguzy, że tamtejsza komenda wojskowa dla południowej Dalmacy i Hercegowiny, już została rozwiązana. Fmp. Jowanowicz przybył 30 maja do Zary, zatrzyma się tam przez kilka dni, a potem udaje się do Wiednia, ażeby zdać raport i przedłożyć wnioski. Rezerwowi oficerowie otrzymują już pozwolenie powrotu. Sztaby i wszystkie wojska stojące w terytoryach powstańczych, pozostają na razie w dotychczasowym składzie, póki nie będzie ukończony z końcem lipca pobór wojskowy w Hercegowicie, i budowa fortyfikacyi dostatecznie nie postąpi. Tylko 79 i 80 batalion obrony krajowej, złożony wyłącznie z Dalmatyńców, a mianowicie z górnej i środkowej Dalmacyi, już wkrótce odejdzie z południa, i rozpuści do domu swych ludzi, którzy od czterech miesięcy stoją pod bronią. W starostwie Raguzy pobór do obrony krajowej odbył się w zupełnym porządku. Dostawiano 155 ludzi. I w starostwie Kattaro pobór odbył się spokojnie, tylko $^1/_4$ obowiązanych nie stawiła się. Właściwa chwila krytyczna będzie w miesiącu lipcu, kiedy przeprowadzony będzie pobór w powiatach hercegowińskich, położonych wzdłuż granicy czarnogórskiej (Focza, Gacko, Bilek i Nevesinie). Przed rozwiązaniem swem przesłała komenda wojsk do ministerstwa wojny wnioski o wynagrodzenie oficerów, lekarzy i żołnierzy, którzy się odznaczyli w ostatnim okresie powstania.

Z Petersburga donoszą do *Politische Correspondenz:* Koronacya carska jest nie przebranym obecnie tematem dla dyskusyi prasy zagranicznej. Pogłoski o nowem jej odroczeniu jakoteż najróżnorodniejsze domysły o powodach które skłoniły rząd carski do tego, powtarzają się uparcie. Wszystkie w sprawie tej podawane wieści pozbawione są jednak. jak zapewnia *Pol. Corr.* wszelkiej podstawy a to z powodu, że czas koronacyi nie był jeszcze dotąd nigdy stale oznaczony. Wzgląd na stan carowy i spodziewane powiększenie się carskiej rodziny nie pozwalają ogłosić żadnego bliżej ułożonego programu koronacyjnego. Koła dworskie i rządowe oświadczyły się za drugą połową sierpnia, jednakowoż termin ten ustanowiono tylko ewentualnie i z wielkiemi zastrzeżeniami. Zaproszeń urzędowych na uroczystość koronacyjną, nie wysłano dotąd nigdzie, co z resztą jest bardzo naturalnem wobec wyżej skreślonego stanu rzeczy. Wszystkie pogłoski w innem świetle przedstawiające sprawę koronacyi należą do zakresu czystych urojeń i domysłów dziennikarskich.

Kwestya żydowska w Rosyi wchodzi obecnie w nową fazę jej przeobrażenia. Kiedy miliony już mienia żydowskiego zrabowano lub zniszczono, a całe dzielnice miast stoją opuszczone skutkiem wychodźtwa emigrantów na zachód, rząd rosyjski począł przemyśliwać nad środkami położenia tamy dalszemu porześladowaniu. Obok ogłoszonych już w dzienniku urzędowym środków represyjnych przeciw wszystkim biorącym udział w rozruchach żydowskich, w kołach rządowych coraz więcej zjednywać ma poparcia projekt czynniejszego wystąpienia w obronie uciśnionych żydów i obmyślenia środków prewencyjnych, któreby na przyszłość wykluczyły wszelką możliwość ponawiania się nowych kramoł. Dr. Mandelstamm autor przedłożonego rządowi programu obrony żydów, zawezwany został do hr. Ignatiewa, który przyjąć go miał bardzo dobrze i wyraził wielkie zadowolenie co do przedstawionego mu sposobu działania. Jeżeli projekt dr. Mandelstamma będzie przyjęty i w życie wprowadzony, to jak w kołach dobrze poinformowanych zapewniają rozpocznie się dla żydów w Rosyi era błogiego pokoju i wyjątkowej pomyślności. W ks. Michał osobiście sprawą tą zajmuje się bardzo żywo; w ostatnich czasach przyjmował on u siebie bardzo wpływowego bankiera żydowskiego Günzburga, który po dłuższej audencyi wyszedł pełen jak najlepszej myśli.

Jak donosi *Golos*, na zebraniu ziemstwa w Nowoczerkasku, odbytem w ostatnich dniach, debatowano o konieczności proszenia rządu, by rozszerzył samorząd w tak zwanym Obwodzie wojska dońskiego. Prowincya ta miała nadane pewne przywileje, skutkiem których samorząd jej dawniej był obszerny i doniosły. Po wprowadzeniu instytucyi ziemstwa, okazało się, że prawa samorządu ziemstwa są nierównie mniejsze aniżeli te, jakiemi prowincya ta dotąd się cieszyła i że dońcy tylko stracili na zmianie. Dla tego pojawiły się głosy przeciw ziemstwu a za wprowadzeniem dawnych urządzeń. Wybrana w celu rozpatrzenia tej kwestyi komisya — przyznając, że rzeczywiście wprowadzenie ziemstwa ograniczyło dawne swobody i przywileje tej prowincyi, na wniosek jednego z okręgowych marszałków szlachty Donieckiego zadecydowała, aby prosić rząd o udzielenie dońskiej prasie praw i ulg wydawnictw bez cenzury w stolicach, a także o przyzwolenie w wojsku dońskiem urządzenia jak można najszerszych praw samorządu.

Ruskij Kuryer donosi, że na Podolu zdarzają się w ostatnich czasach nader liczne pożary. przyczyną prawie wszędzie podpalenie, a także w tej gubernii prawie we wszystkich fabrykach uwalniają od roboty wielu bardzo robotników, którzy pozostają bez wszelkiego zajęcia i utrzymania.

Otrzymaliśmy pamiętniki ks. Jurjewskoj, żony zmarłego cara, ironicznie przezwanej *la grande dame*, które wyszły w Bazylei pod tytułem i pseudonimem *Alexandre II. Details inédits sur sa vie intime et sa mort.* Nic one ciekawego nie zawierają prócz szczegółów stosunku cara z księżniczką Dołgorukow, która miała lat 18, a on 48 gdy się ten stosunek rozpoczął, tudzież, że car zaoszczędził podczas swego panowania 65 milionów rs. Pożycie czułej pary było bardzo szczęśliwe w skutek czego księżna miała wpływ na sprawy państwa i na doradzców carskich. Wreszcie znajdują się w pamiętniku dwa memoryały zwaryowanego jakiegoś moskala, który radził carowi aby podbił świat cały.

W Niemczech wielkie wywołuje zaniepokojenie zamierzone podwyższynie cła od niektórych przedmiotów przywozu, które wejść ma w życie już z dniem 13 lipca. Powodem tego jest, iż domy handlowe w zupełnej są niewiadomości, które właściwie artykuły zostaną wyżej oclone, a jak powszechnie napewno utrzymują, koła decydujące nic dotąd w sprawie tej stanowczego nie postanowiły. Kwestya podwyższenia ceł ma przyjść dopiero pod obrady parlamentu, i stosownie do powziętej uchwały ma być rozstrzygniętą. Doniesienia zatem dzienników o szczegółach tej sprawy przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem.

Zawiązany we Wrocławiu komitet w celu popierania ekonomicznego połączenia Austryi z Niemcami i wydaną przezeń odezwę, o której wczoraj donosiliśmy, wita organ ks. Bismarka *Nord. Allg. Ztg* wyrazami sympatycznemi nazywając, tendencyę tej odezwy „patryotyczną i pożyteczną“ (gemeinnützig), wyraża tylko łatwy do zrozumienia żal, iż interesa ekonomiczne Austryi i Niemiec nie znalazły lepszego pośrednika, jak deputowanego Schoenerera.

Sądy pruskie złożyły już niejednokrotnie dowody swej bezwzględnej służalczości wobec rządu świadczące o ogólnym upadku moralności i poczucia godności w narodzie niemieckim. — Nowy tego dowód znajdujemy w wyroku niemieckiego trybunału państwowego, wydanym przeciw jakiemuś kolporterowi zwyczajnych kartek wyborczych do głosowania. Trybunał uznał w tych kartkach przestępstwo prasowe, podpadające pod ustawę o socyalistach jedynie dla tego, że na nich wydrukowane było nazwisko kandydata partyi socyalistycznej. Wyrok ten wywołał niezadowolenie nawet między twórcami ustawy o socyalistach, a p. minister Putkammer pozwolił sobie nawet zganić wprost takie tłómaczenie ustawy; w prasie zaś niemieckiej odezwały się głosy żądające. aby parlament niemiecki wydał interpretacyę autentyczną do ustawy o socyalistach, któraby na przyszłość zapobiegła tak niedorzecznym wyrokom i zabezpieczyła wolność wyborów przed zamachami trybunału państwa.

Pierwszem zadaniem mającego się wkrótce zebrać Sejmu pruskiego będzie ostateczne załatwienie kwestyi monopolu tytuniowego. Wiadomo, że komisya sejmowa odrzuciła wniosek odroczenia tej sprawy do jesieni, a przyjęła wniosek przejścia do porządku dziennego nad całą ustawą. Jakkolwiek uchwała ta komisyi monopolowej uspokoiła nieco zawziętych przeciwników monopolu, których interesa materyalne ściśle są związane z utrzymaniem obecnego stanu, to jednak już dzisiaj w tych samych sferach powstają nowe obawy co do następstw odrzucenia monopolu tytuniowego. Przy otwarciu bowiem parlamentu zapowiedział rząd ogólnikowo, iż jeżeli straci nadzieję przeprowadzenia monopolu tytuniowego, natenczas ucieknie się do innych środków w celu przeprowadzenia reformy podatkowej. Owóż te inne środki budzą pewien niepokój w sferach finansowych, niektóre bowiem dzienniki już dzisiaj przewidują, iż zamierzona reforma podatkowa ma polegać na zaprowadzeniu podatku od rent, którego projekt już dawniej miał przygotować minister skarbu Bitter.

Gazeta krzyżowa potwierdza wiadomość, iż rząd pruski utworzył osobną komisyę, mającą obmyślić środki zapobieżenia zgubnym następstwom pod względem sanitarnym i politycznym tłumnej emigracyi żydów. Wszystkie inne dzienniki niemieckie wspominając o tem postanowieniu rządu, wyrażają konieczność szybkiego działania.

Depeszę o długo oczekiwanej i odkładanej odpowiedzi Freycineta na interpelacyę Delafosse'a w sprawie egipskiej, otrzymaliśmy dopiero w nocy. Sprawdziła się wiadomość, że Freycinet uchwycił się pomysłu europejskiej konferencyi jako deski zbawczej, i pomysł który ma od wczoraj, umie przedstawić tak, jak gdyby go miał od początku zawikłania egipskiego. Zapewnia więc, że myśl interwencyi zbrojnej nigdy nie postała w jego głowie, że jedyną modłą pokojowego załatwienia sprawy jest wyrok koncertu europejskiego, że Francya weźmie ciężar, czy mandat, nałożony jej przez Europę w Egipcie. Podstawą konferencyi jest status quo Egiptu, jego całość i niezawisłość i nietykalność istniejących fermanów. Następują znane apostrofy na temat polityki awantur, do których się rząd popchnąć nie da. Treść krytyki Gambetty nie jest jeszcze z depeszy dość widoczną. Protestował przeciw zarzekaniu się wszelkiej zbrojnej interwencyi, podnosił kwestyę, co Francya powie na kongresie, gdyby jej żądania nie były wysłuchane, podnosił, że oświadczenie z góry, że Francya przyjmie uchwały konferencyi, jest wyznaniem słabości Francyi. Freycinet przeciwstawił swoją politykę polityce bezpośredniej interwencyi, domagając się od Izby wyboru między dwoma kierunkami. Wreszcie Izba przyjęła porządek dzienny wraz z wotum zaufania większością 298 przeciw 70 głosom.

Więc na miejsce anglo-francuskiego duetu koncert europejski. Anglia przyjęła propozycyę, przyjmie ją cała Europa. Zapomniał Freycinet, że niedawno mówił o pierwszorzędnych interesach i uprzywilejowanym stanowisku Francyi w Egipcie. Dziś nie Francya ale Europa ma decydować o granicach tego uprzywilejowanego stanowiska. Nieraz już podnosiliśmy, że pomimo całego interesu Niemiec, żeby Francyi przysporzyć klęsk i kłopotów gdzie się da, to granicą tej polityką w obecnej chwili jest obawa przed klęską obecnego gabinetu francuskiego i przed Gambettą. W ten sposób tłomaczy się dziś poparcie franko-angielskich żądań u Porty co do poparcia Kedywa, uznania jego oporu przeciw żądaniom notablów i wojska, powołania Arabiego wraz z innemi ministrami do Konstantynopola, w celu złożenia obrachunku z ich postępowania. Posłowie: niemiecki, austro-węgierski, włoski i rosyjski poparli u Porty powyższe punkta żądania Anglii i Francyi. Porta jeszcze nie odpowiedziała. — Już samo wytrącenie z rąk Francyi wyłącznego załatwienia egipskiej kwestyi, jest dla niej klęską. Jakikolwiek będzie wyrok konferencyi, choćby jak daleko sięgał mandat dany przez nią dwom zachodnim mocarstwom, to pewna, że prawo zwierzchnicze sułtana w Egipcie przestaje być platoniczne, przestaje być teoretyczną floskułą międzynarodowego kodeksu. Rola jego w interwencyi egipskiej jest zapewnioną, a i nadal zachodnie mocarstwa wiedzieć będą, że dotykając jakiejś egipskiej sprawy, dotykają i Turcyi i co za tem idzie, tych mocarstw Europy, którym na wzmocnieniu i odszkodowaniu Turcyi za europejskie ubytki dziś jeszcze zależy.

Co do tendencyj Turcyi i polityki panislamistycznej nie ma zresztą nigdzie wątpliwości. *Temps* tak bliski gabinetowi Freycineta, charakteryzuje jego dążności. Porta stara się tytułem przywrócenia porządku w Egipcie, cofnąć najprzód fermany od r. 1840 i od 1866 po 1879 Egiptowi udzielone, a następnie zamienić interwencyę w okupacyę. Organ Gladstona *Daily News* oświadcza, że niemożebnem jest przyzwolić na to, żeby fikcya tureckiego zwierzchnictwa w Egipcie, miała się zamienić w czyn trwały. *Times*, który oddawna przemawia za użyciem Turcyi pod kontrolą do interwencyi, przestrzega jednak przed maksymą ulubioną w Turcyi: *J'y suis, j'y reste.*

Oczywiście, że zanim jeszcze konferencya się zbierze, wypadki egipskie mogą pociągnąć niejedną kreskę przez dyplomatyczne rachuby.

W sobotę przemawiał na bankiecie w kryształowym pałacu w Sydenham danym na cześć Speakera Izby, Sir Hen. Bruce w sprawie irlandzkiej. Przewodniczący Izby oświadczył, że od czasu unii anglo-irlandzkiej nigdy Izba gmin nie była równie do ustępstw i sprawiedliwości usposobioną jak obecna. Pomimo ciężkich prób na jakie wrogi porządku to dobre usposobienie Izby wystawiają, trwa ona w swej dążności. Ale położenie w Irlandyi uniemożebnia wszelką pokojową, uczciwą pracę. Związki tajemne paraliżują wszystko. Przed przywróceniem porządku nie da się nic skutecznego zdziałać ani dla Irlandyi ani dla państwa. Więc najprzód ład przywrócić, „a potem sprawiedliwie i szlachetnie z Irlandyą postępować i postawić ją na równej stopie z Anglią“.

Cameseasse prefekt policyi Paryża został usunięty. Od czasu użycia broni policyi przeciw studentom, którzy chcieli wypłoszyć z quartier latin demoralizatorów publicznych, i wyleczyć studencką dzielnicę z choroby społecznej i moralnej, której policya z drogi schodziła, stał się Cameseasse nie możebnym. Umiał on wystąpić z energią nie w porę przeciw studentom, a nie umiał zająć stanowiska wobec tak imponującej manifestacyi komunardów, których 800 obchodziło pamiątkę rocznicy upadku komuny na Père la Chaise.

Sprawy miejskie.

Kraków, 2 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał przewodniczący dr. Weigel pismo adwokata dra Markiewicza, w którem tenże donosi, że p. Dyzma Chromy do ofiarowanych dawniej 20.000 złr. na cele oświaty ludowej, pragnie obecnie złożyć na ten sam cel na ręce prezydenta miasta ponownie 20.000 złr. w papierach wartościowych, zastrzegając sobie, a względnie siostrze pobieranie kuponów aż do śmierci, poczem dochód z tychże przechodzi na pomienioną fundacyę. Rada z wyrazem wdzięczności przyjęła ten wspaniały dar i upoważniła prezydenta, aby wraz z dwoma radcami udał się do mieszkania szlachetnego dawcy i wyraził mu w imieniu Rady podziękowanie.

R. m. Rzewuski wniósł, aby Rada, cofając swe postanowienie z d. 24 listopada r. z. względem umieszczenia herbów wyjętych z wieży ratuszowej dopiero po odrestaurowaniu tejże uchwaliła: że herby te mają być wmurowane napowrót od strony południowej wieży ratuszowej w parapecie okna drugiego piętra, tam gdzie jest obecnie tablica pamiątkowa, do dnia 1 lipca r. b. t. j. przed zajęciem nowego odwachu przez wojsko; że następnie tablicę pamiątkową wmurować należy w wieży ratuszowej w takiem miejscu, aby napis na niej bądź mógł być odczytanym, pomalowanie zaś herbów zostawić do czasu późniejszego. Rada wniosek ten przyjęła; prezydent zaś oświadczył, że po zniesieniu się z konserwatorem p. Łepkowskim, polecił bezzwłocznie wykonać tę robotę.

R. m. Redyk przedstawił wniosek nagłący, podpisany przez 13 radców, zawierający protest przeciw zarzutowi uczynionemu przez marszałka dra Zyblikiewicza w liście ogłoszonym w *Czasie*, jakoby mniejszość Rady w sprawie odstąpienia części plantacyi pod budowę Uniwersytetu uległa naciskowi agitatorów z po za Rady, którzy zatracili w sobie poczucie polskości.

Protestujący oświadczają, że mniejszość nie kierowała się żadnemi podszeptami agitatorów, lecz broniła swego stanowiska, opierając się na własnem przekonaniu, przeto zarzut zatraty polskości musi do siebie odrzucić i dla tego nie może go zostawić bez odparcia. Sprawę odstąpienia mniejszego lub większego kawałka plantacyj pod budowę Uniwersytetu, nie uważała mniejszość jako polską do składania dowodów patryotyzmu, lecz jako sprawę czysto gospodarską i przy głosowaniu kierowała się wyłącznie względami dogodności publicznej. Protestujący czując się więc dotkniętymi w najdroższych swych uczuciach, odpierają zarzut powyższy z oburzeniem, na które jako Polacy zdobyć się tylko mogą, i domagają się, aby protest został w protokole zamieszczony. Po dłuższej dyskusyi nad tym wnioskiem, w której brali udział r. m. dr. Bochenek, dr. Machalski, Birnbaum, dr. Straszewski, dr. Warschauer, dr. Szlachtowski, dr. Majer i Chęciński odroczył przewodniczący na wniosek r. m. dr. Faustyna Jakubowskiego obrady na 15 minut dla porozumienia się.

Po otwarciu na nowo posiedzenia przedstawił r. m. dr. Faustyn Jakubowski do uchwały następujący wniosek: Zważywszy, iż mniejszość Rady miejskiej głosując w sprawie odstąpienia kawałka plantacyj pod budowę Uniwersytetu, uważała przedmiot jako sprawę gospodarczą miasta, nie mającą związku z patryotyzmem; że jej nie można zrobić zarzutu braku polskości; że rzecz nie należy do kompetencyi Rady miejskiej, Rada miejska przechodzi nad wnioskiem r. m. Redyka do porządku dziennego. Wniosek ten został znaczną większością głosów przyjęty.

Z porządku dziennego załatwiono cztery sprawy osobiste urzędników magistratu, z których jedną przedstawił w imieniu sekcyi prawniczej radca magistratu Turnau, trzy inne zaś r. m. dr. Warschauer.

Radca magistratu Szymkiewicz przedstawił w imieniu sekcyi V wniosek przyjęcia czterech osób do gminy. Przyjęto.

R. m. Hoszowski zdał sprawę z czynności komisyi archiwalnej, dokonanych w pierwszym kwartale b. r. około uporządkowania archiwum miejskiego. W czasie tym zostało ułożonych i datami oznaczonych 1300 sztuk aktów. Nadto przygotowano i ułożono kartki w ilości 2400 sztuk, mające posłużyć do zrobienia spisu inwentaryzowego ksiąg dotąd uporządkowanych. Sprawozdawca oznajmia zarazem, że z kasy miejskiej oddano archiwum do przechowania księgę obejmującą listę radców miejskich od r. 1363 do r. 1802. Komisya proponuje, aby księgę tę uzupełnić spisem osób urzędujących w Magistracie krakowskim od r. 1802 do 1866, t. j. do nastania Rady miejskiej. Osoby od r. 1866 urzędujące, zostały już poprzednio wpisane. Rada przyjęła sprawozdanie komisyi bez uwagi do wiadomości. D. n.

Kronika.

Kraków, 2 czerwca.

† **Jan Kaiser** z Mistrzowic pod Cieszynem, współpracownik *Gwiazdki Cieszyńskiej* jeden z najznakomitszych patryotów na Szląsku austryackim, zmarł w zeszły czwartek w 39 roku życia. Pogrzeb zgromadził tłumy ludu ku uczczeniu pamięci zacnego pracownika na polu narodowem.

Teatr. Wyjazd naszych artystów do Pawłowska, otworzył tym co pozostali w Krakowie pole do popisu i wyrobienia sił. Artyści drugorzędni z wyjątkiem pani Wolskiej i p. Ekera, którzy należą do artystów wytrawnych i rutynowanych, awansowali do ról pierwszorzędnych. W grze ich widać z tego powodu pewną nieśmiałość, brak jednolitości, zaokrąglenia, ogniwa artystycznego i naturalnego humoru, czem przypominają trochę amatorskie przedstawienia, ale prawdopodobnie w miarę postępu nabiorą więcej pewności i odwagi. To też szczegółowszą ocenę zostawiamy sobie do następnych przedstawień. — Tu tylko powiemy, że publiczność krakowska czy to powodowana ciekawością, jak sobie ci świeżo zaawansowani radzić będą na scenie, czy też sympatyą dla dawno już nie widzianego na scenie pana Ekera — daleko liczniej uczęszcza na przedstawienia niż dawniej, gdy personal teatralny znajdował się w komplecie, a na „Dwóch złodziejach" mimo, że piękna pora i święta wyciągnęły mnóstwo ludzi na zamiejskie spacery, teatr był przepełniony, że krzesła dostawiać musiano. Pokazuje się, że *audaces fortuna juvat.*

Ślub. Jutro w kościele księży Karmelitów na Piasku, odbędzie się ślub dr. Bolesława Czernego. adwokata krajowego z p. Jadwigą Höffelmajer, córką tutejszego obywatela.

Przestroga dla rodziców. Baloniki kolorowe, wypełnione wodorem, które sprzedają się u nas po ulicach i plantacyach, są miłą zabawką dla dzieci, zwraca się jednak uwagę, że należy je strzedz od zetknięcia się z ogniem, gdyż w takim razie eksplodują gwałtownie. Taka eksplozya miała miejsce w tych dniach w Wiedniu: gdy ktoś z kupujących baloniki dotknął przypadkowo jeden z takowych palącem się cygarem. Wszystkie baloniki esplodowały, a kupujący został na twarzy okaleczony mocno.

Żywe lalki. Dzięki licznym dziennikom mód krajowym i zagranicznym. przyjął się i w Krakowie zwyczaj ubierania dzieci w najdziwaczniejsze kostiumy. Próżność i źle zrozumiana miłość rodzicielska wysila się na strojenie dziatwy, robiąc ją przedmiotem podziwu, co nie pozostaje bez złego wpływu na dalsze wychowanie, bo dziecko przyzwyczajone od małości do takiej maskarady, przyzwyczajane do pochwał, do zwracania uwagi powszechnej, łacno zasmakuje w strojach i ubierane jak lalka, zostanie potem lalką całe życie. Strój lekki, zgrabny i wygodny, nie tamujący swobodnych ruchów rozwijającego się ciałka, jest koniecznym dla dzieci, ale nie powinien być popisowym i cudacznym.

Telegram z Petersburga do *Kuryera Warszawskiego* donosi, że d. 1 czerwca odbędzie się pierwsze przedstawienie trupy dramatycznej polskiej w letnim teatrze pawłowskim. Wielkie afisze rozlepione po rogach ulic Petersburga, zapowiadają „Grube ryby" Bałuckiego i „Łobzowian" Anczyca.

Loterya na rzecz ubogich Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w poniedziałek na plantacyach naprzeciw Kasyna. Początek o godzinie 5tej. Cena losu 20 ct.

Dziedziniec klasztoru OO. Dominikanów prowadzący do gimnazyum św. Jacka, na którym można było nogi powykręcać, wyrównano obecnie i zaczęto brukować.

Pomimo licznych zakazów i rozporządzeń, szyldy wiszą jak dawniej tak nisko, że parasolami o nie zaczepiać trzeba.

Dzieło M. Karassowskiego „O Szopenie" wyjdzie w przekładzie polskim w Krakowie.

Najstarszym Napoleończykiem jak się pokazało z zestawienia dotychczasowych wiadomości nadsyłanych o pozostałych weteranach wielkiej armii, jest Antoni Kurowski, zamieszkały w Galicyi pod Babią górą. Liczy on 120 lat mniej więcej, gdyż roku urodzenia dokładnie nie pamięta. Chodził do szkół u OO. Pijarów w Podoleńcu, w r. 1809 wstąpił do legionu ks. Poniatowskiego i był przy jego śmierci. Po uwięzieniu Napoleona wrócił do kraju w stopniu porucznika. ozdobiony krzyżem „Virtuti militari". Pomimo późnego wieku trzyma się wcale jeszcze krzepko.

Dziennikarstwo w Tarnowie. Tak tedy dzięki niesnaskom. powstałym w łonie redakcyi *Pogoni*, Tarnów będzie miał aż dwa pisma *Pogoń* i *Orzeł*, które pomimo tych symbolicznych tytułów zapowiadają dość nieprzyjazne usposobienie względem siebie, Jeżeli Tarnów zdoła utrzymać aż dwa pisma, będzie mógł śmiało rościć sobie pretensyę do nazwy dużego miasta.

Tarnowskie stowarzyszenie „Gwiazda" dla tego, że wzięło inicyatywę w sprawie założenia towarzystwa oświaty ludowej, chciało toż towarzystwo uczynić niejako filią swoją i rozciągnąć nad nią swoją opiekę. czemu jednak niektórzy się oparli, stawiając żądanie, aby towarzystwo oświaty stanęło samoistnie i aby do niego należeć mogli bez różnicy wyznań doktorzy, urzędnicy, profesorowie i w ogóle cała inteligencya. W tym celu ma być ponownie zwołane zgromadzenie jeszcze w czerwcu i sprawa oświaty ludowej ponownie roztrząsaną będzie.

W Oświęcimie, jak pisze *Orzeł*, miała sprzedać gmina ruiny zamku książąt Zatorskich jakiemuś izraelicie na fabrykę. Byłoby to smutnem zjawiskiem lekceważenia pamiątek. zwłaszcza, że ruiny zamku oświecimsko-zatorskiego liczą się do najdawniejszych.

Kometę, o której wspominaliśmy można najwygodniej obserwować między 10 — 11 wieczór w północno zachodniej stronie nieba nieco na prawo od Kozy w konstelacyi Woźnicy. Wygląda jak gwiazda P. wielkości, lubo wielkość jej zwiększa się co dzień aż do 10 b. m. Ogon jej nie wielki i blady, tylko przez szkła jest widoczny.

† **Karol Cernoch,** redaktor ołomunieckiej gazety *Nasinca*, twórca czeskiego dziennikarstwa w Morawie i gorliwy patryota umarł w Ołomuńcu.

Majówka literacko-artystyczna, która zeszłego roku tak świetnie wypadła pod względem humoru, konceptów i rozlicznych niespodzianek, ma w tym roku także przyjść do skutku z jeszcze więcej urozmaiconym programem.

W japońskiem piśmie pod tyt.: „Chrysanthemum" jest artykuł Polaka Izdebskiego „O szkołach w Japonii".

Połączenie nocnych pociągów kolei tarnowsko-leluchowskiej i Karola Ludwika jest nadzwyczaj niewygodne, gdyż osoby jadące z Krakowa, zmuszone są czekać od 1—6, a więc całych pięć godzin w Tarnowie w salach, które nie zaopatrzone są ani w dostateczną ilość siedzeń, ani wiszadeł na rzeczy. Ponieważ tą drogą udają się przeważnie osoby chore jadące nie tylko z Krakowa, ale z Warszawy, Kongresówki a nawet Litwy do miejsc kąpielowych galicyjskich jak Krynica, Żegiestów, Szczawnica i t. d., przeto zakłady te powinny się postarać we własnym interesie u zarządów kolei o dogodniejsze połączenie pociągów.

Wyścigi na welocypedach dwókołowych odbędą się w Wiedniu w Praterze d. 11 bm.

Przed sądem okręgowym warszawskim rozpoczęła się sprawa oskarżonych urzędników kolei nadwiślańskiej Nowomiejskiego i Chłostowskiego o zaniedbanie obowiązków swoich. wskutek czego nastąpiło roku zeszłego wykolejenie pociągu pod Nowym dworem i śmierć jednego pasażera.

Benefis na dochód primadonny baletu warszawskiego p. Heleny Cholewickiej, która wskutek nadwątlonego zdrowia usunąć się musi na czas dłuższy ze sceny, odbędzie się 14 bm., a wezmą w niej udział najpierwsze siły teatralne.

Przez dwa dni Zielonych Świątek tramwaje wiedeńskie przewiozły 300.000 osób.

W Australii upały dochodzą do 66° R. na słońcu a 36 w cieniu. Dziwno że ludzkie ciała nie zamieniają się tam w pieczenie, a przynajmniej w przysmażane po angielsku befsztyki. Wody najzupełniej powysychały, a pożary są bardzo częste.

Ostrożnie z miłością. Fryderyk Hummel, architekt w Berlinie padł w tych dniach ofiarą zemsty dawnej kochanki swojej, która wylała mu na twarz całą butelkę kwasu siarczanego, wskutek czego nieszczęśliwy po dwóch dniach męczarni umarł w szpitalu. Sprawczynię zamachu także mocno poparzoną przyaresztowano. Pokazuje się, że niebezpiecznie jest igrać z miłością.

Od p. A. Nowoleckiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Służba w jednym z tutejszych zakładów publicznych odmawiała mi od dłuższego czasu chłopaków, którzy przyjęli obowiązek u mnie. Chcąc ukarać to nieuczciwe postępowanie, zażądałem od właścicielki zakładu, by na przyszłość wzbroniła tego swej służbie, a prócz tego, aby przekonana o winie, zwróciła mi pieniądze, które zapłaciłem w biurze stręczeń za otrzymywanie służących — z tem jednak zastrzeżeniem, że żądam tego zwrotu w tym tylko celu, aby ukarać sprawcę i że użyję ich na cel dobroczynny. Właścicielka uznając słuszność mych wymagań przysłała mi 4 złr. 50 c., które posyłam szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą wręczenia ich potrzebującemu.

Zostaję z rzetelnym szacunkiem

A. Nowolecki.

Pieniądze te wręczyliśmy jednemu z naszych weteranów dotkniętemu nieuleczalną chorobą.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował Hieronima Błonarowicza kadeta w rezerwie przy 56 pułku piechoty Baumgarten podporucznikiem, dra Dawida Czerminskiego lekarza asystującego przy szpitalu garnizonowym we Lwowie Nr. 14 lekarzem wyższym. Minister finansów zamianował rewidenta rachunkowego Jana Dyduszyńskiego radcą rachunkowym krajowej dyrekcyi finansowej we Lwowie.

W szkole rolniczej w Czernichowie mianowani zostali przez wydział krajowy nauczycielami zwyczajnymi: Dr. Adam Prażmowski (rolnictwo i botanika), dr. Ludwik Birkenmajer (matematyka i fizyka) i Piotr Giermański (chemia i mineralogia) — Prowizorycznym nauczycielem chowu zwierząt domowych mianowano Hipolira Kuśmierskiego, a p. Leonardowi Brokle, który wykładać będzie naukę administracyi, taksacyi dóbr i rachunkowości, poruczone zostało prowizoryczne kierownictwo zakładu.

Na pomnik Mickiewicza złożył Radca Magistratu Turnau do rąk prezydenta dra Weigla kwotę 5 złr. 72 c. jako składkę za miesiąc maj b. r., wyjętą z puszki w Wydziale III magistratu. na ten cel umieszczonej. Kwotę tę na książeczkę Kasy Oszczęd. nr. 54.189 umieszczono.

Następnie nadesłała Kasa Oszczędności m. Rzeszowa do rąk prezydenta dra Weigla kwotę 50 złr., którą na książeczkę Kasy Oszcz. nr. 54.189 umieszczono.

Na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza złożył radca magistratu Turnau do rąk prez. dra Weigla kwotę 4 złr. 77 c. jako składkę za miesiąc b. r., wyjętą z puszki, w Wydziale III magistratu na powyższy cel umieszczonej. Kwotę tę na książeczkę Kasy Oszcz. nr. 57.020 umieszczono.

Repertoar tygodniowy

Sobota, 3 czerwca: „Ojciec Debiutantki". kom. w 5 aktach z francuskiego. tłomaczenie B. Dawisona. Rolę tytułową odegra p. A. Eker.

Niedziela, 4 czerwca: „Gałganduch czyli Trójka hultajska, melodram w 5 aktach Nestroja.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
1	2 p.	18·0	742·8	Z.	8·6	pogoda
	10 w.	11·2	44·0	„	20·4	wieczór deszcz
2	7 r.	11·6	45·2	„		pogoda

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 1 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na maj, czerwiec 12·00—12·05, na jesień 10.95 — 10·97. Owies na wiosnę 8·— — 8·05. Owies na jesień 7·— —7·02 Owies handlowy 8·10—8·25. Zyto węgierskie 8·60— 8·90, Zyto na wiosnę —·—·—·—, Żyto na jesień 8·43—8·45. Kukurudza na maj, czerwiec 7·90—7·95, gotowa 7·90— 8·—.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 15·30—15·60.

Pszenica 31 maja. Berlin 13·65, na wrześ. paź. 11·49. Wrocław 12·76. Szczecin 13·84, na czerwiec 12·63. Kolonia 13·62, na lipiec 12·58. Hamburg na lipiec sierpień —, na czerwiec lipiec —·—· Paryż na maj 14·30, na czer. 14.20. na lip. sier. 13·60.

Spirytus 31 maja. Berlin na maj 26·27, na czerwiec lipiec 27·06, na sierpień wrzesień 27·95. Wrocław 26·20. Szczecin na maj czerwiec, 25·40, na lip. sierp. 26·56, na sierp. wrześ. 27·26. Hamburg (100 litr. na 100%) na maj 21·64, na czerw. 22·10, na lipiec sierpień 22·50.

Nafta 31 maja. Wiedeń 15·30, 15·60 Tryest. Hamburg 7·—, na maj —·— —·— na sierpień grudzień 7·50, Brema 6·95 mark. Antwerpia 17·75 fr. Filadelfia —·—.

Ostatnie wiadomości.

„Ministerstwo wojny w Petersburgu, jak nam dziś donoszą. wysyła na granicę pruską najlepszych swoich generałów. Dowództwo nad korpusem stojącym w zachodniej części powierzono najzdolniejszemu z całej armii generałowi Stoletow, sławnemu z wyprawy pod Merwem. Główna kwatera znajdować się będzie w Włocławku. Oficerowie rosyjscy wielkie przypisują znaczenie tej nominacyi na miejsce generała Ebenrotha. W całej Rosyi znaną jest tak nazwana misya Stoletowa do Abchazów. Jest to drugi bohater popularny po Skobelewie."

Donoszą nam z Petersburga: „Wszystkie izby kryminalne w Rosyi otrzymały nakaz jak najszybszego ułożenia wykazów zbrodni popełnionych przez żydów w ciągu 10 lat ostatnich z wymienieniem głównego sprawcy i współwinnych i wyłuszczeniem szkody wyrządzonej skarbowi państwa lub osobom prywatnym. Statystyka ta zbrodni kryminalnych przez żydów popełnionych. ma służyć dla wytłomaczenia się przed Europą z prześladowania żydów.

Dzisiejsza *Politische Correspondenz* potwierdza wiadomości podane przez naszego korespondenta petersburskiego, wczoraj na tem miejscu zamieszczone. Z Petersburga donoszą do korespondencyi londyńskiej, że koronacya carska odroczoną została do maja roku zeszłego. Tymczasem mają obradować trzy komisye pod kierownictwem Loris Melikowa nad ułożeniem reform administracyjnych, które zostaną ogłoszone w dzień koronacyi. Na podstawie informacyi naszego korespondenta możemy stanowczo zaprzeczyć tej pogłosce.

Dnia wczorajszego odbyło się poświęcenie i otwarcie wystawy przemysłowej w Moskwie o godzinie 1 w południe przez WKs. Włodzimierza. Dział Królestwa Polskiego robi bardzo dobre wrażenie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 2 czerwca. Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliło zmianę regulaminu szacunkowego w ten sposób, iż odrębnie szacowana będzie wartość gruntów, a odrębnie budynków. Nad wnioskiem del. Pruszyńskiego o utworzenie syndykatu dla czteroprocentowych listów zastawnych, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, polecając Dyrekcyi, aby celem finansowania czteroprocentowych listów starała się zawrzeć układy z odpowiedniemi instytucyami finansowemi, zastrzegając dla konwertujących jak największe korzyści. Uchwalono dalej, wystosować do Koła polskiego petycyę o wyjednanie noweli do § 1376 ustawy cywilnej, aby przy konwersyi pożyczki 5-procentowej na 4-procentową nie wymagano osobnego zapisu dłużnego, lecz wystarczała prosta deklaracya, dotycząca zmiany stopy procentowej.

Brody, 2 czerwca. Po kilkodniowej pracy ukończyli delegaci lwowskiego komitetu konskrypcyę emigrantów. Zestawione listy wykazują, iż jest obecnie 12.467 wychodźców, wliczając w to i dzieci. W skutek gorliwych starań lwowskiego i wiedeńskiego komitetu, udało się utworzyć w Brodach nowy komitet pod przewodnictwem Nierensteina.

Wiedeń, 2 czerwca. Mianowanie Kallaya wspólnym ministrem skarbu jest faktem dokonanym. Opiera się ono na wyczerpującym programie Kallaya co do zarządu krajów zajętych.

Wiedeń, 2 czerwca. Konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu będzie przewodniczył poseł austryacko-węgierski bar. Calice jako najstarszy wiekiem.

Belgrad, 3 czerwca. Zapowiedziane na dzisiaj otwarcie skupczyny nie odbyło się Pierwsze posiedzenie nastąpi w poniedziałek.

Petersburg, 2 czerwca. *Journal de St. Petersboury* pisze: Jeżeli wniosek o konferencyę będzie przez mocarstwa przyjęty. nie natrafi on na opór ze strony Rosyi. Wniosek ten odpowiada zapatrywaniom gabinetu rosyjskiego i jego dawnemu programowi — konferencya bowiem będzie wzmocnieniem europejskiego porozumienia, które przy każdej kwestyi, dotyczącej wschodu musi być zastosowanem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Salcburg, 2 czerwca. Z powodu uroczystości 30-letniego jubileuszu właściciela 59 pułku piechoty Arcyks. Rainera, a 200-letniego jubileuszu istnienia tegoż pułku, odbyła się msza polowa, celebrowana przez księcia arcybiskupa. Poczem burmistrz miał mowę, której zakończenie przyjęto okrzykiem na cześć cesarza. Następnie odsłonięto pomnik ku pamięci poległych w wojnach żołnierzy tego pułku. Obecni byli Arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Rainer. Publiczność wzięła bardzo liczny udział w obchodzie. Miejsce obchodu było bogato przystrojone i otoczone chorągwiami.

Budapeszt, 2 czerwca. Izba wyższa przyjęła kredyt pacyfikacyjny po mowie Tiszy, która dobre wywarła wrażenie.

Paryż, 2go czerwca. W Izbie deputowanych Freycinet odpowiadając na interpelacyę Delafosse'a, oświadczył, że stosownie do poprzednich wyjaśnień, rząd trwać będzie przy aliansie z Anglią i przy porozumieniu europejskiem co do poręczenia niezawisłości Egiptu. Odpierając zarzuty Delafosse'a przeciw przymierzu z Anglią, rzekł minister, iż jest największą nieroztropnością w podobny sposób zaczepiać sprzymierzeńca, spodziewa się jednak, iż wystąpienie to nie wywrze wrażenia za granicą. Niepokoje na wschodzie wymagają koniecznie interwencyi Europy. Tradycye dyplomacyi europejskiej nie pozwalają, aby z kwestyi egipskiej robić kwestyę francuską. Porozumienie europejskich mocarstw jest jedyną rękojmią pokojowego załatwienia sprawy. W każdym innym kierunku prowadzona polityka stałaby się awanturniczą. Rząd nie da się odwieść od jasno wytkniętego celu, chociażby największy nacisk na niego wywierano (niezadowolenie z prawicy).

Freycinet oświadcza dalej, że rząd odrzuca stanowczo politykę awanturniczą. Turcya zaproszoną będzie do wspólnych narad; projekt zaś francuskiej interwencyi wojskowej w Egipcie z programu rządowego wykluczony jest stanowczo (oklaski).

Gambetta zapytuje, jakie rząd na konferencyi zajmie stanowisko, jeżeli inne mocarstwa nie przychylą się do przedstawień Francyi. Odpowiedział na to Freycinet, że jeżeli kto sądzi, iż Francya powinna przedsięwziąć wojskową interwencyę w Egipcie, to Izba winna rozstrzygnąć pomiędzy oboma kierunkami polityki na Wschodzie. (Oklaski).

Gambetta woła, iż nie może bez protestu słyszeć tego. że Francya nigdy z interwencyą nie wystąpi. Freycinet odpowiada. iż nie chciał powiedzieć, aby Francya bezwarunkowo siły zbrojnej na Wschód nie miała wysłać, ale że Francya nigdy nie podejmie się tego, aby kwestyę egipską w odosobnieniu siłą załatwić. W porozumieniu z mocarstwami rząd przyjmie wszystkie ciężary, jakie nań spadną przez uchwały konferencyi. Gambetta odrzekł, że takie zawczesne poddanie się uchwałom konferencyi jest tylko objawem w obec Europy własnej niemocy. Ribot podnosi konieczność utrzymania niezawisłości Egiptu. Freycinet oświadcza, że Francya na zasadzie nietykalności Egiptu, żądać będzie na konferencyi utrzymania postanowień firmanu. Na warunek ten postawiony przez Europę, zgodziła się Turcya. Celem konferencyi jest obmyślenie środków celem ochronienia Egiptu w razie wypadków, któreby naruszyć mogły moc obowiązującą firmanu. Nawet w razie interwencyi tureckiej, niezawisłość Egiptu będzie zastrzeżoną. Izba przeszła do głosowania. Zwykły porządek dzienny wniesiony przez Clemenceau, odrzucono 323 głosami przeciw 176, natomiast przyjęto 298 głosami przeciw 70 porządek dzienny wniesiony przez Carnota, w którym rządowi wyrażonem zostało wotum zaufania.

Paryż, 2 czerwca. *Agence Havas* donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych wierzą, iż konferencya w sprawie Egiptu wtedy tylko będzie możliwa, jeżeli przedmiot narad będzie naprzód ściśle określony. Wszakże i na ten wypadek powątpiewają o jej skuteczności.

Londyn, 2 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone. że najlepiej będzie dalsze kroki w sprawie Egiptu zdecydować w porozumieniu z innemi mocarstwami. Okręta wojenne wysłane do Egiptu mają na celu ochronę osób i mienia. Wojsko nie wylądowało i jest nieprawdopodobnem, aby wylądowało jak chyba w razie bezpośredniego niebezpieczeństwa. Wylądowanie mogłoby tylko zawikłać polityczne położenie — ale gdyby ochrona osób tego wymagała. nastąpi ono niewątpliwie. Co do stanowiska kedywa, donoszą telegramy, że Arabi zupełnie zrzucił maskę, a biorąc za punkt wyjścia zdetronizowanie kedywa, prawdopodobnie proklamowałby Halima. Rząd jednak czuje się obowiązanym popierać Tewfika. Interwencya europejska — jak głoszą — mogłaby rozbudzić fanatyzm ludu, dla tego też tylko po bardzo dojrzałej rozwadze możnaby do niej przystąpić. Gladstone sądzi, że osoba kedywa nie jest narażona.

Londyn, 2 czerwca. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że rząd angielski przyjął projekt francuski zwołania do Konstantynopola konferencyi ambasadorów. Podstawą konferencyi będzie utrzymanie *status quo* i obmyślenie najlepszych środków przywrócenia zakłóconego spokoju. Odpowiedź mocarstw jeszcze nie nadeszła.

Londyn, 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairo: Kedyw otrzymał od swego agenta w Konstantynopolu depeszę, zawiadamiającą go, że komisarz turecki odjeżdża 2go b. m. z Konstantynopola, nie wyczekując konferencyi.

Bukareszt, 2 czerwca. *Romanul* ogłasza z zastrzeżeniami następujące szczegóły w sprawie dunajskiej: Wniosek Barrera przyjęły wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rumunii. W toku rozpraw bronił delegat rumuński prawa każdego państwa nadbrzeżnego do zamianowania swych funkcyonaryuszów w portach. Żądał aby dla nadzoru nad wykonaniem regulaminu był mianowany przez europejską komisyę inspektor z siedzibą w Gałaczu. *Romanul* sądzi, że kwestya jest obecnie przedmiotem dyplomatycznych wyjaśnień między mocarstwami.

Konstantynopol, 2 czerwca. Komisarz turecki do Egiptu będzie prawdopodobnie dzisiaj zamianowany. W takim razie odjedzie on jutro bez eskorty. Do misyi tej ma być przeznaczony adjutant sułtana Nusret-Pasza. Jutro zapewne odpowie Porta na przedstawienia Noailles'a i Dufferina z d. 29 maja.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 2 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·30	76·30
„ srebrna „	77·10	77·05
„ złota „	94·10	94·30
5% Austr. Renta pap. nowa	92·50	92·10
4% Węg. „ „	88·17	88·25
6% „ „ złota	119·75	119·75
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ „ 1864	170·50	170·—
„ premiowe węg.	117·50	117·50
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·51	9·50
Marka	58·55	58·55
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·62	120·75
Lombardy	144·—	141·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	822·—
„ kredytowe	329·25	330·80
„ Karola Ludwika	315·—	315·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·25	171·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	163·—
„ Koszycko-Bogum.	148·50	148·50
„ Północno zachodnie	208·—	207·25
„ Anglo Banku	124·—	122·50
5% Obligacye Indemn. gal.	100·50	100·50
6% Listy hipoteczne	102·50	102·50
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 2 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·80	170·85
Banknoty	170·95	171·—
Warszawa	206·—	206·15
Ruble	206·35	206·45
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·20
4% „ likwidacyjne	55·15	55·25
Akcye Karola Ludwika	135·—	135·12
„ kredytowe	588·50	569·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. 5.40 r. 6.55 rano 9.20 r. 5.30 w. 3 pop
Wiedeń: przyj. 7.13 w. 4.19 pop. 4.5 ran. i 12.5 po. 5.10

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ 6.55 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 2/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 80	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 48	5 54
	20-to Frankówka złota	9 50	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 70	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 30	102 80
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 10	99 40
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	85 90	86 10

Lwów, dnia 1/6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	331 50	323 50
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 30	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 85
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 90

Wiedeń, dnia 1/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 30	76 45
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 05	77 20
4	„ „ złota „ „ 100	94 30	94 45
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 10	92 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 75	134 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 50	169 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 15

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 70	119 85
4	„ „ „ „ „ 100	88 25	88 40
5	„ pap. „ „ „ 100	86 15	86 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 90	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 60	98 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 25	104 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 40	102 90
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 80	102 10
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 30
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 75	103 25
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 55
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 70	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 50	94 15

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 20	94 40
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 10
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 25	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 25	42 75
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	123 25	123 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 —	115 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	240 —	240 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	330 80	331 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	324 —	324 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 zł	822 —	824 —
5	Unionbank na 100 złr.	121 60	121 80

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr	85 —	87 —
5	Alfoid Fiume na 200 „	171 50	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2700 —	2705 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika na 210 „	315 75	316 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 30	171 80
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 —	27 50
bez %	Prag Duxer	63 25	63 75
5	Rudolfa na 200 złr.	169 25	169 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	329 —	329 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 50	141 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	158 25	158 75
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 70	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 88
Funty szterlingi „ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie „ „	46 30	46 40
Ruble papierowe „ „	120 50	120 75

Warszawa, dnia 1/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 60	99 75
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 10	86 25
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	90 75	91 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*